

# SKWARTET

Ronald Harwood

przełożył Michał Ronikier



Lubuski Teatr w Zielonej Górze

Dyrektor Naczelny i Artystyczny Robert Czechowski

premiera maj 2010

# RWARTET

RONALD HARWOOD  
przełożył MICHAŁ RONIĘKIER

Reżyseria **ROBERT CZECHOWSKI**  
Scenografia i kostiumy **WOJCIECH STEFANIAK**  
Opracowanie muzyczne **DAMIAN – NEOGENN – LINDNER**

Asystent reżysera **ELŻBIETA DONIMIRSKA**  
Inscypient **WALDEMAR TRĘBACZ**

## Osoby

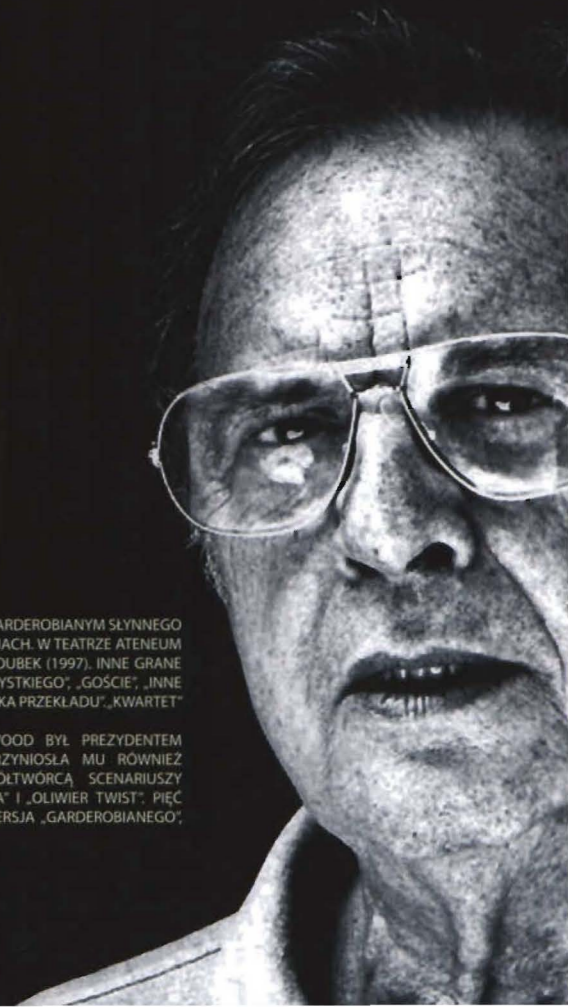
CECILY ROBSON – **Elżbieta Donimirska**  
REGINALD PAGET – **Janusz Młyński**  
WILFRED BOND – **Jerzy Kaczmarowski**  
JEAN HORTON – **Elżbieta Lisowska-Kopec**

# RONALD HARWOOD

URODZIŁ SIĘ W ŻYDOWSKIEJ RODZINIE. W 1934 ROKU, W AMERYCE POŁUDNIOWEJ. JEGO DZIADKOWIE URODZILI SIĘ W WARSZAWIE, MATKA W LONDYNIE, A OJCIEC NA LITWIE. DO WIELKIEJ BRYTANII HARWOOD PRZYJECHAŁ, GDY MIAŁ 17 LAT I ROZPOCZĄŁ STUDIA W LONDYŃSKIEJ ROYAL ACADEMY OF DRAMATIC ART. SWOJĄ KULTUROWĄ RODOWÓD IDENTYFIKUJE Z KULTURĄ EUROPEJSKĄ, WSKAZUJĄC NA ISTNIENIE WSPÓLNEGO DZIEDZICTWA EUROPY. „NIE INTERESUJE MNIE PROBLEMATYKA SPOŁECZNA, PODOBNIENIE JAK SZTUKI O PODŁOŻU EROTYCZNYM. NIE ZAJMUJĄ MNIE WIELKIE AFERY CZY SKANDALE MIŁOŚNE. NAJWAŻNIEJSZE SĄ DLA MNIE KWESTIE ZWIĄZANE Z LUDZKIM SUMIENIEM I Z TYM ŁĄCZY SIĘ WIĘKSZOŚĆ MOICH SZTUK”  
- POWIEDZIAŁ W JEDNYM Z WYWIADÓW. W „GARDEROBIANYM”  
- SPEKTAKULARNY SUKCES HARWOODA – WYKORZYSTAŁ OBSERWACJE

ZDOBYŁE PODCZAS PRACY JAKO AKTOR. BYŁ TEŻ GARDEROBIANYM SŁYNNEGO SIR DONALDA WOLFITA. SZTUKĘ GRANO W 40 KRAJACH. W TEATRZE ATENEUM SIRA W „GARDEROBIANYM” ZAGRAŁ GUSTAW HOŁOUBEK (1997). INNE GRANE W POLSCE JEGO SZTUKI TO: „CZŁOWIEK DO WSZYSTKIEGO”, „GOŚCIE”, „INNE CZASY”, „ODBITA SŁAWA”, „PRZEDTEM POTEM”, „SZTUKA PRZEKŁADU”, „KWARTET”  
GOŚCIŁ NA POLSKICH SCENACH WIELE RAZY.

OD 1993 DO 1997 ROKU HARWOOD BYŁ PREZYDENTEM MIĘDZYNARODOWEGO PEN CLUBU. SŁAWĘ PRZYNIOSŁA MU RÓWNIEŻ TWÓRCZOŚĆ SCENARZYSTY. JEST M.I.N. WSPÓŁTWORCĄ SCENARIUSZY DO FILMÓW ROMANA POLAŃSKIEGO - „PIANISTA” I „OLIWIER TWIST”. PIĘĆ NOMINACJI DO OSKARA MIAŁA TEŻ KINOWA WERSJA „GARDEROBIANEGO”, W REŻYSERII PETERA YETSA.



...burla;  
...one.

(Cały świat to żart;  
...rodzą się kpiarzami.)  
GIUSEPPE VERDI, „FALSTAFF”

Jeśli chcecie znaleźć kogoś, na kogo można by zwalić winę za powstanie całego tego operowego interesu, nie szukajcie dalej – odpowiedzialny za to jest Claudio Monteverdi (1567 – 1643), muzyk na dworze księcia Vincenzo Gonzagi w Mantui. To on nawarzył tego piwa.

Mógł zadowolić się tym, że zostanie zapamiętany jako jeden z najlepszych kompozytorów madrywicznych tego było mu narozrabiać, dziedzinę rzy kompozy-prawni.

## OKO LICE OPE RY

W połowie XVII wieku opery Monteverdiego i innych małopujących go włoskich kompozytorów rozpowszechniły się w całym Włoszech i reszcie Europy. Nie dawało się uciec od opery. Bywała wszędzie i każde szanujące się miasto czy dwór arystokratyczny dojrzewał prędkiej czy później do wybudowania przynajmniej jednego teatru operowego. Bogacze lubili się popisywać posiadaniem dwu lub trzech, zupełnie tak samo, jak to się dzisiaj robi z samochodami.

kompozytorów w XVII-Włoszech, ale mało. Musiał tworząc nową sztuki. Niektórzy są niepo-

XVII wieku opery Monteverdiego i innych małopujących go włoskich kompozytorów rozpowszechniły się w całym Włoszech i reszcie Europy. Nie dawało się uciec od opery. Bywała wszędzie i każde szanujące się miasto czy dwór arystokratyczny dojrzewał prędkiej czy później do wybudowania przynajmniej jednego teatru operowego. Bogacze lubili się popisywać posiadaniem dwu lub trzech, zupełnie tak samo, jak to się dzisiaj robi z samochodami.





# Jesień idzie

Andrzej Waligorski

Raz staruszek, spacerując w lesie,  
Ujrzał listek przywiedły i błady  
I pomyślał: - Znowu idzie jesień,  
Jesień idzie, nie ma na to rady!  
I podreptał do chaty po dróżce,  
I oznajmił, stanąwszy przed chatą,  
Swojej żonie, tak samo staruszce:  
- Jesień idzie, nie ma rady na to!  
A staruszka zmartwiła się szczerze,  
Zamachnęła rękami obiema:  
- Musisz zacząć chodzić w pułowerze.  
Jesień idzie, rady na to nie ma!  
Może zrobić się chłodno już jutro  
Lub pojutrze, a może za tydzień  
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,

Nie ma  
rady. Jesień,  
jesień idzie!  
A był sierpień.  
Pogoda  
prześliczna.  
Wszystko

w złocie trwało i w zieleni, Prócz  
staruszków nikt chyba nie myślał  
O mającej nastąpić jesieni. Ale  
cóż, oni żyli najdłużej. Mieli swoje  
staruszkowie zasady I wiedzieli, że  
prędzej czy później Jesień przyjdzie.  
Nie ma na to rady.

Rozkwitali także – przynajmniej wokalnie – śpiewacy charakterystyczni dla tego okresu, można by nawet powiedzieć: jedyni w swoim rodzaju, znani jako „castrato”. Kastrat zawdzięczał swój głos dość drastycznemu zabiegowi chirurgicznemu – mianowicie temu, co jeden z pisarzy oględnie nazywa „jedyną złą stroną kastracji”. Reprezentuje on krańcowy przykład stawiania sztuki wyżej od zdrowego rozsądku. Stali się oni jednak szybko najważniejszymi śpiewakami opery barokowej. Ty mdlały i Bóg! Jeden z mowa na tego śpie-

## OKO LICE OPERY

tym samym  
i w wieku 12  
z jego naj-  
Opera o  
i płat-

Sparafucile. Jedna z najlepiej znanych arii Verdiego, „La donna e' mobile” (Kobieta zmienną jest), pojawia się w akcie IV. Libretto „Rigoletta” oparte jest na sztuce Wiktora Hugo, która wcześniej szokowała publiczność Paryża.

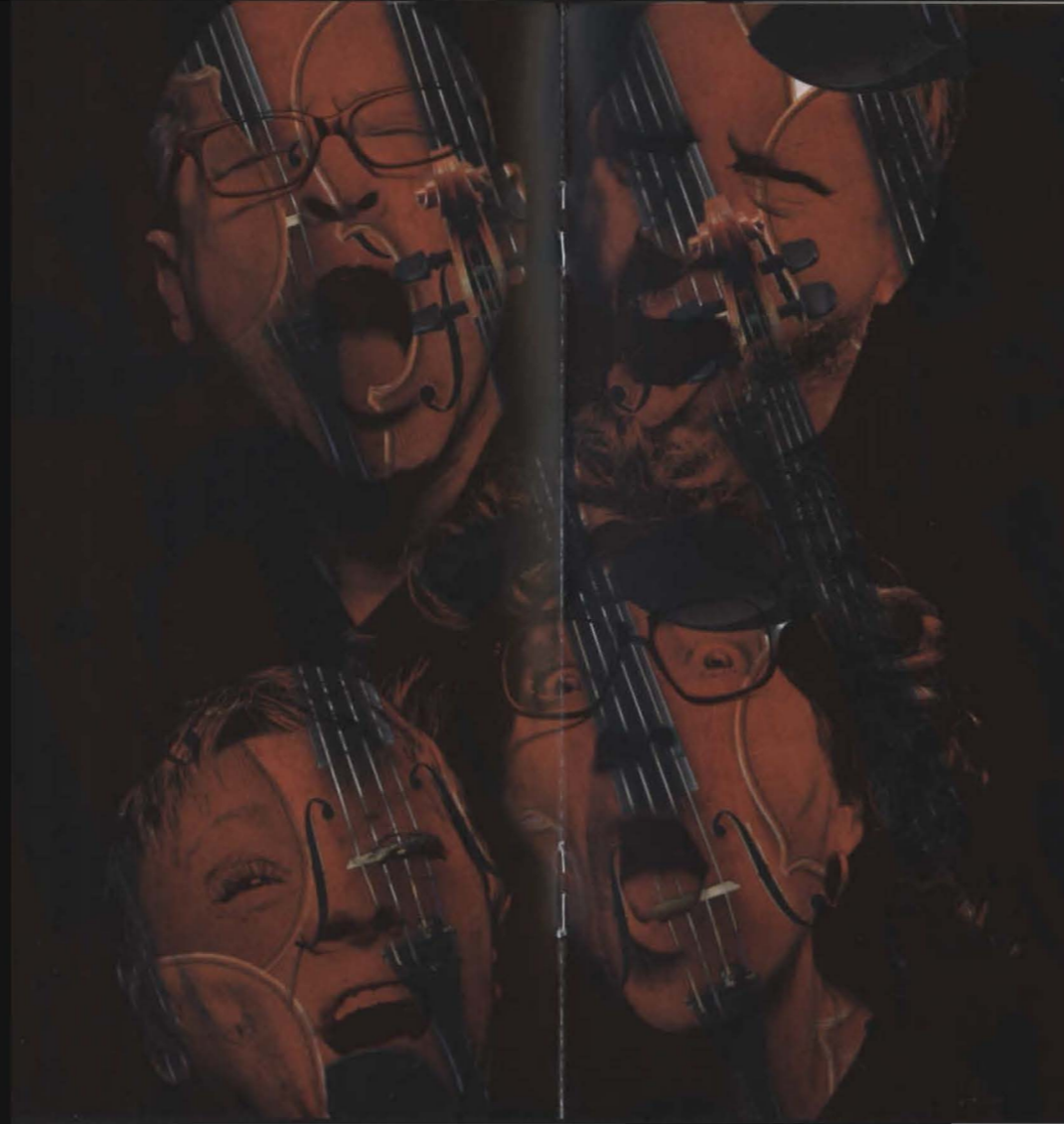
Verdi umarł w 1901 roku w Mediolanie, napisał więcej udanych oper, niż wielu z nas zobaczy przez całe życie. Cały czas jest jednym z najbardziej lubianych kompozytorów operowych – szczególnie przez tych, którzy lubią słońce na scenie.

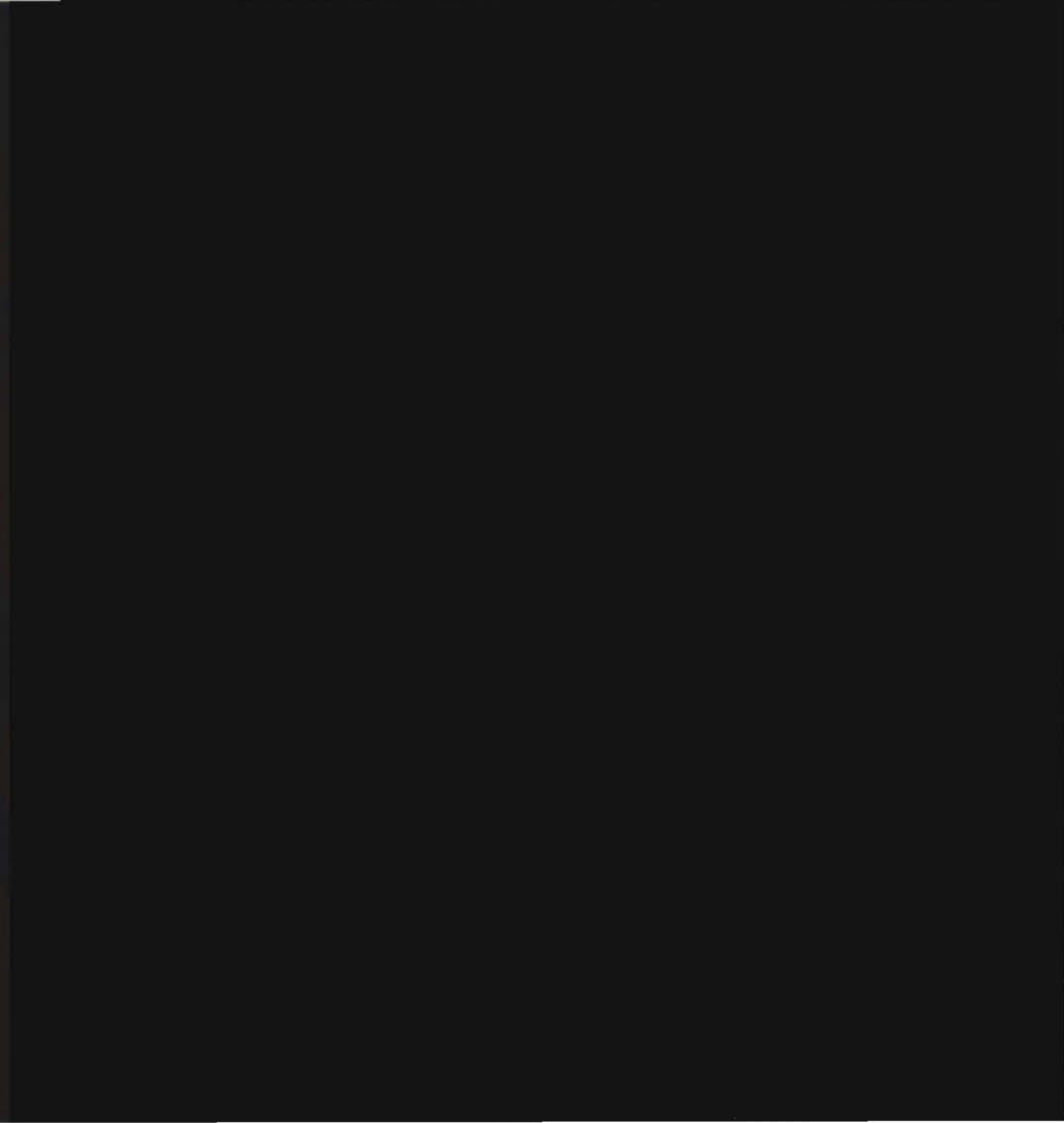
Tłumy drżały na dźwięk ich głosów, kobie-  
musiały być wynoszone z teatru. „Jeden  
Farinelli!” - krzyknęła pewna rozentuzja-  
Angielka w czasie londyńskiego debiutu  
waka w 1734 roku.

Giuseppe Verdi urodził się w roku 1813,  
co Ryszard Wagner. Zaczął wczesnie  
lat piastował już posadę organisty. Jedną  
popularniejszych oper jest „Rigoletto”.  
garbatym błaźnie, rozpustnym księciu  
nym mordercy o nieporęcznym imieniu













# OKO LICE SKO LIMO WA

Doktor Pierre Guillet porównał starość do spalającej się świecy: „Co jest interesującego w świecy? Nie wosk ani knot. Interesujący jest płomień. Bez względu na to, czy świeca jest nowa, czy już się wypala, płomień jest taki sam, wytwarza tyle samo ciepła, tyle samo światła. Podobnie w człowieku ważne jest nie tylko jego ciało, które podlega zniszczeniu i które umrze pewnego dnia, lecz jego umysł, jego istota, która pozostaje taka sama od narodzin aż do śmierci. Zdolność życia i pragnienie życia zmieniają się w zależności od wieku, lecz nie mają wieku”.

Wojciech Smigajewski

Gdyby przenieść bohaterów „Kwartetu” w polskie realia, to za miejsce sztuki Harwooda można by uznać Dom Aktora w Skolimowie. Dom Aktora, własność Związku Artystów Scen Polskich, to wyjątek w Europie, a może nawet na świecie. Jest luksusowy i tworzą go trzy budynki, połączone przejściami. Pierwsze piętro nazwano „belwederem”, bo mieszkały na nim największe damy. Parter określono plebanią. Artyści, którzy mieszkają w tym domu, podkreślają, że sporo jeździli po różnych krajach i nie spotkali drugiego takiego miejsca.

Dom Aktora w Skolimowie, a właściwie Dom Artystów Weteranów Scen Polskich jest miejscem, gdzie zachodzi pełen proces rozwoju jednostki, przygotowujący człowieka do życia, a także do nieuchronnej śmierci. Pomaga on koncentrować się na celach i dostrzegać znaczenie każdego dnia, bo życie tak naprawdę nie jest długą, spokojną rzeką, która płynie z gór do morza – i gubi się w nim. Starzenie się to długie lata terminowania, a nawet nowa przygoda. Przygoda głównie duchowa. Nie ciężar, lecz dar. Nie utrata, lecz szansa. Nie czas niepowodzenia, lecz łaski. Trzeba się więc do niej przygotować, ponieważ w pewnym stopniu jest prawdą, że mamy taką starość na jaką zasłużyliśmy. Starość jest dziedzictwem naszej młodości. Wieczór ukazuje, jaki był dzień – powiedział Erazm.

Małgorzata Strzelińska

Niemal każdy zawód ma charakterystyczną dla siebie personę, z którą się utożsamia. Zjawisko to można dziś łatwo badać dzięki temu, iż fotografie ludzi zajmujących oficjalne stanowiska ukazują się tak często w prasie. Świat wymusza na nas pewien rodzaj zachowania się, a profesjonaliści robią wszystko, by sprostać jego oczekiwaniom. Wiąże się to jednak z niebezpieczeństwem utożsamienia się z personą, jak to robi np. Profesor ze swym podręcznikiem czy tenor ze swym głosem. Jest to prawdziwe nieszczęście. Mianowicie wtedy żyjemy już tylko dla swej własnej biografii. Najprostszej czynności nie umiemy już wykonać w sposób naturalny, ponieważ piszą o nas:

## O pewnej strategie

„...i wtedy udał się tu czy tam i powiedział to lub owo itd.” Człowiekowi takiemu szata Dejaniry przyrosła do skóry. Potrzeba wtedy rozpaczliwej decyzji Heraklesa, by zerwać ze siebie tę szatę Nessosa i wstąpić w trawiący wszystko płomień nieśmiertelności – zmienić się w to, czym się naprawdę jest. Z pewną przesadą można by również powiedzieć: persona jest tym, czym człowiek w istocie nie jest, czym jest on tylko w mniemaniu własnym i innych ludzi. W każdym razie pokusa, by być tym, za co uważają nas inni, jest wielka, albowiem za odpowiednią personę często dobrze nam płacą.

o. w. / [www.ortodoxia.pl](http://www.ortodoxia.pl) / [www.ortodoxia.pl](http://www.ortodoxia.pl) / [www.ortodoxia.pl](http://www.ortodoxia.pl)



Odjadę z tego peronu  
za parę krótkich lat,  
gdy jesień płachtą czerwoną  
do drogi da mi znak.  
Z niedużym wsiadę bagażem  
do jednej z pierwszych klas,  
bo będę już dygnitarzem  
lub ulubieńcem mas.  
Nie będzie za mną żrenić  
patrzących z żalem w dal.  
To dobrze, bo i mnie nic  
nie będzie jechać żal.

La, la, la...

Nie będzie jechać żal.

Odjadę z tego peronu  
w jesienny, chłodny świat -  
w tę podróż tak wymarzoną,  
o której śnię od lat.  
Czas trochę będzie się dłużył,  
choć wkoło piękna wieś,  
bo będzie mnie z tej podróży  
ktoś oczekiwał gdzieś.  
Lecz jakoś sobie skrócę  
i dopasuję czas.  
Poczytam coś, ponucę,  
przekąszę co i raz.

La, la, la...

Przekąszę co i raz.

Odjadę z tego peronu  
gdy jesień złoto z jesionów  
wytopi akurat.  
Na małą po mnie stacyjkę  
dziewczyna wyjdzie, co  
dziewczęta inne to przy niej  
zupełnie zwykłe są.  
Bukiecik da mi kwiatków,  
czym wzruszy mnie do łez,  
i cicho szepnie: "Dziadku,  
to fajnie, żeś już jest"

To fajnie, żeś już jest.

Jeremi Przybora

# ODJADĘ Z TEGO PERONU



W życiu starszych ludzi wiele zależy od tego, czy uciekają oni przed starością, czy też potrafią się z nią zmierzyć. W zależności od wybranej drogi, może to być dla nich okres trwogi lub nadziei. Często nie jest to droga łatwa i przyjemna, bo gdy człowiek się starzeje, to musi na nowo znaleźć swoje miejsce w życiu i by, po ustaniu aktywności zawodowej, nie oczekiwać jedynie na śmierć – wypełnić swoje życie nową treścią.

Artyści, tacy jak bohaterowie komedii Harwooda, którzy kiedyś triumfowali na scenie, dziś często są zapomniani przez publiczność, która jeszcze kilka lat temu głośno ich oklaskiwała. Trudno im się z tym pogodzić, chcieliby robić dalej, to co było ich pasją. Życ aktywnie, być nadal na scenie, a pozostaje im coraz częściej tylko żyć sceną i przywoływać z pamięci chwile przeszłe. Czasem przychodzi im do głowy, aby stworzyć jakiś teatrzyk, gdy nagle oczaruje ich stary kufer z kostiumami, do sztuki sprzed lat. Artysta senior pozostaje do końca artystą.

Nawet, gdy widowni brak. Na starość trzeba się zgodzić, bo stoi ona często bardzo blisko młodości. Może być jednak bardzo beztroska, gdy tylko dodać jej życia i nie ulegać lękom. W każdej fazie życia można być użytecznym, gdy tylko mający przed nami jakiś cel. W sztuce Harwooda taki też się nagle pojawia. A to wystarczy byśmy chcieli żyć, najpiękniej jak umiemy. Bo nikt naprawdę nie wie, kiedy zaczyna się życie, a kiedy to życie się kończy...

## Glossa do KWARTETU

**DYREKTOR NACZELNY  
I ARTYSTYCZNY**  
Robert CZECHOWSKI

KIEROWNIK LITERACKI  
Wojciech ŚMIGIELSKI

GŁÓWNA KSIĘGOWA P.O.  
Anna KONASZYK

GŁÓWNY SPEC. DS.  
FINANSÓW  
I ZARZĄDZANIA  
Jacek DONIMIRSKI

KIEROWNIK  
IMPRESARIATU  
Mariusz KRUK

KIEROWNIK  
ADMINISTRACJI  
Ryszard NAPIERAŁA

KIEROWNIK TECHNICZNY  
I TRANSPORTU  
Helena BONDYRA

SEKRETARIAT, KADRY  
Anna TYTUŁA

DZIAŁ IMPRESARIATU  
Krzysztof POLUS  
Aneta MICHAŁOWSKA

Magdalena PAWLAK  
Aleksandra MALISZEWSKA

DZIAŁ KSIĘGOWOŚCI  
Elżbieta SOKOŁOWSKA  
Ewa NOWAK

DZIAŁ ADMINISTRACJI  
Justyna SPIAK  
Katarzyna BUJARSKA

OBŚŁUGA WIDOWNI  
Alicja FIC  
Alina GOLONKA

PRACOWNIA STOLARSKA  
I TAPICERSKA  
Jarosław WOŹNIAK  
Mirosław PERWIŃSKI

PRACOWNIA  
MODELATORSKA  
I PŁASTYCZNA  
Jarosław DULĘBA  
Mariusz OSMULSKI

PRACOWNIA KRAWIECKA  
Zofia MICHAŁAK  
Ewa OBRĘBSKA

PRACOWNIA  
FRYZJERSKA  
Maria KACZMAROWSKA

GARDEROBIANE  
Dorota PRZEWŁOCKA  
Danuta DŁUGON

MONTAŻYŚCI  
Krzysztof BIELEWICZ  
Piotr KARASIEWICZ  
Marek ROGOWSKI  
Robert PRUS

SEKCJA ELEKTRYKÓW  
Mieczysław CHREPTAK  
Krzysztof WÓJCICKI  
Michał GILKA  
Jacek KWASNICA

SEKCJA AKUSTYKÓW  
Piotr DURA  
Paweł SYPOSZ  
Bartłomiej ZABOROWSKI

KONSERWATOR  
Roman PROKOPOWICZ

KASA BILETOWA  
Elżbieta NAJDEK

MAGAZYN GŁÓWNY  
Joanna WOŹNIAK

ZAOPATRZENIE  
Grzegorz WAMBERSKI

## Lubuski Teatr w Zielonej Górze

Dyrektor Naczelny i Artystyczny Robert Czechowski

Al. Niepodległości 3/5, 65-048 Zielona Góra

tel. 068 452 72 72, fax 068 452 72 52

www.teatr.zgora.pl

e-mail: lubuski@teatr.zgora.pl

redakcja  
Wojciech Śmigielski

*projekt @ chilikstudio.pl*

zeszyty teatralne 295

ISSN 1234-5660

Zrealizowano przy pomocy finansowej Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze

W oprawie plastycznej wykorzystano zdjęcia Bartłomieja Sowy. Okładka na podstawie projektu plakatu Wojciecha Stefaniaka.  
W programie wykorzystano książkę Davida W. Barbera, Kiedy gruba dama śpiewa, czyli historia opery wyłożona wreszcie jak należy, Warszawa 2001



